

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

Nr. 1.

Opłata pocztowa nierzadka wysyłkom.

Łódź, Czwartek 25 lutego 1926 r.

W.P. *Scrimm*

Rok I.

MIEJSKIEJ B... KI PUSZ
21225
12/11 1926
I-25020/64

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

1600
Bezpłatnych
Premji

Bezpłatne premja dla czytelników

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego“

1600
Bezpłatnych
Premji

W celu zbliżenia czytelników do „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ który będzie bronić interesów najszerzszych mas ludności i w którym masy te znajdą, nie tylko największą i najlepszą gazetę popołudniową w Łodzi, ale orędownika swego i przyjaciela, który służyć im będzie w każdej potrzebie pomocą i radą, Wydawnictwo „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ przeznaczyło dla czytelników swych

1600 Bezpłatnych premji **1600**
o wielkiej wartości i cenie

50 dolarówek, 4 maszyny do szycia, 5 sztuczek płótna, 3 materiały meskie, 1 rower oraz

Wielkie premja żywnościowe

750 korcy węgla, 1500 kilo cukru, 3500 kilo mąki
!! Jedna premja nadzwyczajna !!

MIESIĘCZNE UTRZYMANIE RODZINY

według orzeczenia Komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

PODZIAŁ PREMJI

Ogółem 1600 premji podzielone zostaje w sposób następujący:

- | | | |
|----------------------------------|----------------------------|---------------------|
| 1) Miesięczne utrzymanie rodziny | 14) 1 materiał męski | 27) 70 kilo mąki |
| 2) 20 dolarówek | 15) 1 materiał męski | 28) 70 kilo mąki |
| 3) 1 maszyna do szycia | 16) 1 materiał męski | 29) 60 kilo mąki |
| 4) 1 maszyna do szycia | 17) 1 materiał damski | 30) 20 korcy węgla |
| 5) 1 maszyna do szycia | 18) 1 materiał damski | 31) 15 korcy węgla |
| 6) 1 maszyna do szycia | 19) 1 materiał damski | 32) 15 korcy węgla |
| 7) 1 rower | 20) 1 sztuczka płótna | 33) 15 korcy węgla |
| 8) 5 dolarówek | 21) 1 sztuczka płótna | 34) 10 korcy węgla |
| 9) 5 dolarówek | 22) 1 sztuczka płótna | 35) 10 korcy węgla |
| 10) 5 dolarówek | 23) 1 sztuczka płótna | 36) 10 korcy węgla |
| 11) 5 dolarówek | 24) 1 sztuczka płótna | 37) 10 korcy węgla |
| 12) 5 dolarówek | 25) 75 kilo cukru (faryna) | 38) 10 korcy węgla |
| 13) 5 dolarówek | 26) 50 kilo cukru (faryna) | 39) 10 korcy węgla |
| | | 40) 10 korcy węgla. |

oraz 15 premji po 5 korcy węgla, 20 premji po 2 korce węgla, 500 premji po 1 korcu węgla, 3 premje po 25 kilo cukru, 3 premje po 20 kilo cukru, 4 premje po 15 kilo cukru, 20 premji po 10 kilo cukru, 250 premji po 3 kilo cukru, 115 po 2 kilo cukru, 5 premji po 40 kilo mąki, 5 premji po 25 kilo mąki, 50 premji po 10 kilo mąki, 445 po 5 kilo mąki, 125 po 2 kilo mąki.

Ogółem 1600 bezpłatnych premji „Gońca“

otrzymają nasi Czytelnicy, którzy wyoinac będą kupony, uprawniające do wzięcia udziału w ubieganiu się o powyżej wskazane cenne i pożyteczne przedmioty.

Pierwszy kupon znajduje się w dzisiejszym „Gońcu“.

W przełomowej chwili na nowej placówce

Rozmowa „Gońca Wieczornego” ze swymi czytelnikami

Gdy ukazują się nowe pismo i gdy czytelnik, zainteresowany krzykiem sprzedawców ulicznych, bierze je do ręki, by zapoznać się z wartością jego i treścią, zawsze budzi się w nim ciekawość, którą można ująć w szereg następujących myśli i pytań:

— Co mi da to pismo? Czy odpowie ono moim przekonaniom? Czem różnić się będzie od tych gazet, które dotychczas czytałem? Czy będzie lepsze i uczciwsze? Czy będzie tylko interesem dla tych, którzy je wydają, czy też, wręcz odwrotnie, będzie placówką, w której ja — i mnie podobni — znajdą obronę naszych interesów i pomoc w troskach, których każdy z nas ma tysiące i pod ciężarem których ugina się słaby i bezradny?

I na te pytania czytelnik znaleźć już musi odpowiedź niemal w pierwszych wierszach nowego pisma. Bo taki obowiązek wyjaśnienia wątpliwości owych ciąży na tych, którzy codziennie, w znużonej i ciężkiej pracy, najczęściej niezmani i ukryci w ciemni, dostarczać mają masom czytelników tę strawę, która zwie się popularnie treścią pisma. Tę odpowiedź w krótkich i prostych słowach dzisiaj właśnie dajemy, wierni swoim przyrzeczeniom, w pierwszym numerze naszego „Gońca”.

Bez pychy, bez kłamliwych zapowiedzi, jak równi z równymi, chcemy na ten temat pomówić z tymi, którzy czytać nas będą i którzy znajdują w nas swych przyjaciół życzliwych

— Słuchajcie więc!

— W ciężkiej chwili przystępujemy do

pracy naszej. Znikoma ilość jest tych, którzy dziś powiedzieli mogą, że jest im do brzo, że zadowoleni są z losu swego, że niczego więcej, niż mają, nie pragną. A naprzeciw tej garstki, sytych, szczęśliwych, wesołych, stoją tysiące i miliony innych, wiodących żywot nędzy i wyczekujących z cierpliwością poprawy swego losu i bytu. I wśród tych milionów są wszyscy — robotnik i inteligent, mały kupiec i urzędnik, policjant i nauczyciel, zaniedbany w swym stroju kramarz i otrzymujący głodową pensję, a obciążony rodziną, w galowy mundur przystrójony oficer. Ziemiasto-szare twarze bezrobotnych pracowników fabrycznych, zredukowanych biurowców, rachityczne postacie dzieciaków, apatyczne i znużone cienie kobiety — te tłumy, otrzymujące, zamiast upragnionej pracy i ciężkiego, po-tem zlanego, zarobku, niedostateczne zapomogi od państwa, zapomogi, które nie wystarczają na życie, a chronią od głodowej śmierci, te tłumy stanowią wśród owych milionów niezadowolonych istotnie tragiczny koszar, zły sen, potworzący postać przez to, że jest naszą rzeczywistością powszechną, a spędzając, na ile martwych budynków fabrycznych, kłótni. Ale ten okropny dramat nie jest tylko dramatem polskim.

Na palcach wyliczyć można państwa, w których dzieje się inaczej — i to warte jedno, czy są to państwa, które ze strasznej wojny wyszły zwycięskie, czy zwyciężone. Wszędzie, na świecie, lub na większą skalę, dzieje się jednakowo: kry-

zys gospodarczy, bezrobocie, zła wola, morderstwa i zbrodnie, kradzieże i nadużycia, złe rządy, tumanienie ludzi przez ich „wybawców” i „proroków”, myślących tylko o swoich wygodach i nabijających, ko-załem ogółu, własne kieszenie.

Na każdym kroku i wszędzie — nie trzeba nikomu nikogo wskazywać palcem — zło, zło i zło.

Ten jest bez pracy.
Ten padł na ulicy głodny.
Tego zamordowali w celach zysku.
Ten uprzykrzył sobie życie i z czwartego piętra runął na bruk, rozbrzydząc sobie mózg.

Tamtego oszukali, odbierając mu grosz ostatni.

Tam złodziejstwo.
Tu łapówka.
Gdzie indziej nadużycie.

Protesty weksli i protesty tych, którzy nie chcą żyć tak, jak żyje się teraz...

I tak mówić możemy z Wami, Czytelnicy nasi, bez końca. Ale wiemy, że rozmowę tę przerwiecie nam, mówiąc:

— Dość tego, dość!... Wszystko to znamy i o wszystkim tym wiemy!... Ale co nam dać chcecie?... Co przyniesie nam wasz „Gońca”, czego możemy się po was spodziewać?... My chcemy pomocy, rady, pocieszenia!...

— Macie słuszność! Bo właśnie tak będzie. Szpalty „Gońca” bronić Was będą przed tem złem, które tak rozpanoszyło się wszędzie. Będą podawać Wam uczciwie wiadomości o wszystkim, co się dzieje u nas i na świecie. Będą piętnować kraj-

dactwa — odważnie i bez trwogi — a podnosić do wyższej cnoty i honoru wszystkie czyny dobre.

Na czoło uczonemu, bogaczowi, robotnika, polaka, francuza, żyda, czy niemca, kładź będziemy wieniec zasługi, o ile uczynią coś, co na nagrodę zasłuży. Nie będzie dla nas różnicy w wyborze ludzi szlachetnych, albo niekoczemych. Za czyny sądzić ich będziemy. U nas znajdziecie pomoc i radę, bowiem chcemy, by „Gońca” nie był pismem naszym, lecz Waszym. Gdy będzie źle, będziemy Was pocieszać i razem z Wami szukać wyjścia z ciężkiej sytuacji. Skargi Wasze znajdą miejsce zawsze na łamach gazety, którą Wam dajemy do wspólnej pracy naszej. I tylko jednego żądać będziemy od Was? Pytacie:

— Czego?
— Zaufania, wiary i przyjaźni! I tylko jednego sobie i Wam życzymy, bo wspólne są nasze troski i zmartwienia: by było lepiej, by zniknęły dręczące nas bolączki i ciężary, by człowiek był dla człowieka — człowiekiem, a nie dzikiem zwierzęciem.

— A dla Łodzi?...
— Wiecie najlepiej: turkotu maszyn i dymu ponad wszystkimi kominami wszystkich łódzkich fabryk!

Taki jest nasz program i taką jest odpowiedź „Gońca” na pytanie Czytelników z czem on do nich przychodzi. Ani słowa więcej i ani mniej. Reszta zależy od Was, bo z Wami i dla Was chcemy pracować.

Walkę z operacjami między bankami

podejmuje ministerstwo skarbu
Warszawski korespondent „Gońca” telefonuje:

Jak dowiadujemy się, zapowiedziane przez ministra Dziedziuchowskiego nowe zarządzenia, mające przeciwdziałać spekulacji na zniżkę złotego, polegają głównie na projektowanym umieszczeniu niektórych banków na Śląsku, które zazwyczaj zamawiają telefonicznie w Warszawie duże kwoty dolarowe po cenach Banku Polskiego i przetrzucają je do Niemiec. Rząd zamierza również przeciwdziałać t. zw. operacjom międzybankowym, które polegają na tem, że po zamknięciu giełdy urzędowej i po ustaleniu kursu złotego przez Bank Polski, przeprowadzają największe banki warszawskie pomiędzy sobą szereg transakcji walutowych po kursie dolara wyższym, niż urzędowy. Te transakcje miały zazwyczaj ten skutek, że nazajutrz Bank Polski musiał się już stosować do kursu złotego, ustalonego przy tych transakcjach, gdyż czarna giełda szła w ślady transakcji międzybankowych i również podwyższała kurs dolara.

Bank Polski z roli kierowniczej schodził w tych warunkach do roli naśladowcy taktyki banków. Nowe rozporządzenie ministra skarbu ma zabronić dokonywania tych operacji, a wszystkie banki dewizowe będą się musiały stosować do kursu, ustalonego przez Bank Polski. Poza tem mają być zastrzeżone przepisy o handlu dewizami.

Puszcza Stefana Żeromskiego

Taką nazwę otrzymała puszcza Jodłów

Telefonem od naszego korespondenta. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych powzięło uchwałę, na mocy której górski park przyrody w górach świętokrzyskich, t. zw. Puszcza Jodłową od-
tąd nazwano „Puszcza Stefana Żeromskiego”.

Pokoju pogłównie na rzecz głodnych uchwalił komitet pomocy żydom

Warszawski korespondent „Gońca” telefonuje:

Dowiadujemy się, iż centrala żydowskiego komitetu pomocy żydom, dotkniętym przesileniem gospodarczym, postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu

wprowadzić podatek jednorazowy w wysokości 20 groszy od każdego pokoju w mieszkaniu każdej rodziny żydowskiej. Danina ta będzie zebrana przez własnych inkasentów i utworzyć ma bardzo poważne dochody.

Dziecko ojca i syna

czyli trudny problemat przed sądem rabinackim

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Wczoraj sąd rabinacki w Warszawie miał ciekawą klientkę.

20-letnia służąca panna Małgorzata K., pełniąca do niedawna obowiązki u p. Z. przy ul. Twardej, oskarżyła swego dawnego chlebodawcę i jego syna Samuela, że obaj mają w równej mierze być winowajcami potomka, którego przed sądem rabinackim złożyła.

„Obaj mówili, że mnie kochają, skarżyła się, a syn podobny jest i do możliwego ojca i do możliwego dziatka”. Ale i dziadek i papa pod przysięgą zeznawać chcieli, iż nic ich z panną Małgorzatą nie łączy. Rabinat postanowił wezwać ekspertów, którzy mają zeznać, czy dziecko panny Małgorzaty na zasadzie zewnętrznego podobieństwa jest krwią z krwi i kością z kości jednego z panów Z. W jaki sposób się to stanie, oczywiście nie wiemy.

Okradzenie banku państwa w Moskwie Złodzieje byli w porozumieniu z urzędnikami

Wielkie poruszenie w sferach sowieckich wywołała wiadomość o wykryciu w magazynach banknotów Banku Państwa Zw. S. S. R. w Moskwie olbrzymiej kradzieży czerwonych. Ukradziono milion 800 tysięcy rubli.

Kradzieży dopuścili się starszy dozorca drukarni państwowej i zecer, pracujący przy biciu banknotów, bracia Iwanow. Zdołali oni ukryć się w fabrycznej łaźni, skąd przedostali się w nocy po starożackiej drabinie na dach dwuspierowego domu. Przeczekawszy tam do ranej pobudki fabryki i pod osłoną świstu syreny, wybili na dachu szklane okno, oraz przepili-
wali żelazną kratę, przedzielającą ją od składu banknotów. Podczas świstu drugiej kilkunastominutowej syreny złodzieje wyważyli stalowe drzwi i pobrylowali zaskaki. W składkach zabrali oni w toboły czerwone i oddawszy je oczekującym na ulicy wsólnikom, spokojnie udali się do domu.

Ponieważ wykradzione banknoty nie posiadały jeszcze wodnej pieczęci państwa, podpisów i numerów serj, bracia Iwa-

nowy znaleźli odpowiedniego rytownika i specjalistę, który pieczęć i podpisy sfabrykował. Według orzeczenia ekspertów Banku Państwa, pieczęcie i fałszywe podpisy były podrobione bez zarzutu, natomiast gorzej było z serjami i numeracją.

To ich wydało. Gdy mianowicie zaczęły pojawiać się w obiegu podwójne serje i numery banknotów, rząd zwrócił na to uwagę. Niedawno aresztowano w Leninogradzie trzech osobników, emitujących na własną rękę sowieckie pieniądze. Byli to właśnie dwaj bracia Iwanow i Puskarew. Na śledztwie wydali oni wszystkich współników afery, których aresztowano. W kryjówkach złodziejskich i w kilkunastu miastach Zw. S. S. R. znaleziono jeszcze wiele niesfalszowanych czerwonych.

Na tle tej osobliwej afery władze policyjne w Moskwie aresztowały kilku urzędników w drukarni Gosbanku, gdyż — jak stwierdzono — cała ta afera była ukartowana w porozumieniu z wyższymi urzędnikami sowieckiego banku państwowego.

Z ławy szkalnej do zbrodni

Zawrotne koleje losu eleganckiego młodzieńca w monoklu

(w) Niemalże zakłopotanie sprawił sądowi londyńskiemu Old Bailec, elegancki młodzieniec w monoklu, oskarżony o wybicie szyby wystawowej w jednym z eleganckich zakładów jubilerskich w Londynie i o przywłaszczenie sobie różnych kosztowności z okna wystawowego.

Aczkolwiek niektórzy świadkowie zeznania potwierdzili winę oskarżonego, jednak sprawa się bardzo skomplikowała z powodu trudności sprawdzenia biografii oskarżonego.

Według słów obwinionego dzieje jego życia daleko odbiegają od szablonu codzienności.

Bailec ma obecnie 28 lat. W 1914 roku uczęszczał jeszcze oskarżony do gimnazjum w Cherbourg. Na letnie wakacje pojechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie krewnych. Po wybuchu wojny europejskiej wstąpił jako ochotnik do armii angielskiej, przybywa wkrótce do Francji, gdzie zostaje w 1915 roku ranny.

Rok później otrzymuje stopień porucznika i zostaje wysłany do Egiptu, a następnie do Aten. Wkrótce zostaje gubernatorem na jednej z wysp morza Egejskiego. Na początku roku 1917 zajmuje on stanowisko kurjera dyplomatycznego pomiędzy Korfur i Rzymem i otrzymuje nawet specjalne odznaczenie od Wenizelosa. Przybywa znów na front francuski, zostaje ranny pod Amiens, i wzięty do niewoli niemieckiej. Z niewoli udaje mu się uciec do Holandii, gdzie melduje się w konsulacie angielskim. Już jako kapitan zostaje wysłany przez rząd angielski do Konstantynopola i służy tam do roku 1919.

W roku 1920 jest znów jednym z głównych akcjonariuszy pewnego intratnego przedsiębiorstwa na Malcie. Po zlikwidowaniu tego przedsiębiorstwa przybywa do Londynu, gdzie żyje ze swoich własnych funduszy.

Oczywiście, że sąd londyński będzie miał nielada robotę, by zbadać wiarygodność zeznań oskarżonego. W każdym bądź razie swymi przygodami, o ile będą prawdziwe, zaimponuje nawet sędziom angielskim.

FELJETON.

Możliwości i prawdopodobieństwa

Prasa amerykańska doniosła w ostatnim czasie o oryginalnym wynalazku inż. Maksa Callorde'a z New-Yorku. Inżynier ten skonstruował maszynę, która służy do mechanicznego chwytania i tępienia psów, kotów i innych przedstawicieli świata zwierzęcego, walających się po miastach.

Dowcipnie i praktycznie zbudowany aparat Callorde'a zdołał zainteresować w pierwszym rzędzie władze różnych miast Europy.

Oto kilka obrazków charakteryzujących rodzaj i stopień reagowania różnych centrów Europy na powyższy przejaw techniki nowoczesnej:

Londyn.

Dziś o godzinie 8.15 rano przybył pierwszy transport maszyny Callorde'a. Na miście panuje nastrój świąteczny. Król wraz z rodziną był obecny na posiedzeniu rady miejskiej, gdzie wygłosił okolicznościową przemowę. Wieczorem odbył się pochód przez miasto do zamku królewskiego przedstawicieli różnych instytucji i związków miejskich w starożytnych narodowych strojach angielskich. Przybyli również delegaci kolonii i dominiów z wyrazami holdu i wierności dla króla.

Krótka pogłoski, jakoby pewnemu inż. angielskiemu udało się zaraz po zapoznaniu się z konstrukcją aparatu Callorde'a wprowadzić do niego pewne udoskonalenie. Mianowicie zrekonstruował maszynę w ten sposób, iż oprócz chwytania i tępienia zwierząt, wydobywa ona z niektórych części organicznych swych ofiar amoniak.

Berlin.

Ogólna depresja z powodu niemożności zastosowania maszyny Callorde'a. Trudność polega na tem, że w przeciągu miesiąca nie zdołano uchwycić ani jednego czworonożnego stworzenia, walającego się bezczynnie po mieście.

Profesor matematyki, Hans Bürger, dowodzi, iż pomysł zbudowania podobnej maszyny jest dziełem nie amerykańskim, lecz niemieckim. Inżynier Callarde'a nabył ów wynalazek od pewnego Niemca, który przed 30-tu laty wyemigrował do Ameryki.

„Berliner Tageblatt” posuwa się jeszcze dalej i twierdzi, że nawet sam inż. Callarde'a jest rodowitym Niemcem, a właściwe jego nazwisko brzmi Kallerman.

Powstało przedsiębiorstwo, które ma zamiar zająć się pośrednictwem przy eksporcie tych maszyn do wschodniej Europy.

Delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską zażądała ulgowej taryfy celnej przy sprowadzaniu tych aparatów do Polski.

Budapeszt.

Znajdujący się tu przypadkowo detektywi francuscy odkryli fabrykę, gdzie podrabiano wynalazek Callorde'a. Przedsiębiorcy tłumaczą się pobudkami patriotycznymi. Specjalna komisja parlamentarna ma zbadać tę sprawę. Rząd węgierski ogłosił protest przeciwko oszczerstwom, jakoby był zaangażowany w podrabianie aparatów Callorde'a.

Leningrad.

Komitet wykonawczy miejskiego sovietu gorąco się zainteresował sprawą automatycznego tępienia psów, które jak wiadomo są obrońcami własności prywatnej. Uchwalono, że w interesie klas pracujących leży sprowadzenie tych maszyn do Rosji. Jednocześnie postanowiono utworzyć związek zawodowy hucłów, którzy przez sprowadzenie maszyn Callorde'a zostaną bez pracy.

Łódź.

W przeciwieństwie do Warszawy, która wogóle nie wykazała żadnego zainteresowania wobec wynalazku Callorde'a, miasto nasze przejęło się bardzo tą sprawą. Rada miejska na niezwykle ożywionym posiedzeniu poleciła magistratowi sprowadzić trzy nowe maszyny do Łodzi. Magistrat wyłonił specjalną komisję, która ma zająć się tą kwestją. Pierwsze posiedzenie komisji wyznaczono na dzień po najbliższym posiedzeniu komisji do budowy gmachu teatralnego w Łodzi. (Złośliwi twierdzą, że społeczne pokolenie nie doczeka już chyba tej chwili). Tymczasem został ogłoszony konkurs na pośrednictwo przy zakupie tych maszyn. Radny Drapalski wydał broszurkę p. t. „Ile miasto straci na interesie z farbowanymi amerykańkami”.

Pewna część prasy łódzkiej twierdzi, że jeżeli miasto nie rozszerzy swych ulic lub nie wzmocni bruków, to aparat inżyniera Callorde'a ze względu na jego rozmiar i ciężar nie będzie mógł się zmieścić na żadnej ulicy Łodzi. Pozostałe jedynie jako stałe miejsce dla niego Zelinówek. Wątpliwym jest jednak, czy psy lub koty będą z własnej inicjatywy dążyły w tamtym kierunku, aby paść ofiarą tego cudu techniki.

Magistrat ma zamiar dla zrealizowania swego projektu, wprowadzić jeszcze jeden podatek od biletów do kin. Wit.

Gdy się ma plecy, można operować długimi rękami
Złodzieje i defraudanci dostają dymisję, a potem awanse, odprawy i dostawy.

(Waż) Hasło tępienia nadużyć w instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych jest dziś już wytartym frazesem, z którym spotkać się można w dyskusjach polityków kawiarnianych, jak i w ekspozycjach sterników nawy państwowej.

Wszędzie i wszyscy mówią o konieczności walki z korupcją, złodziejstwem i defraudacją — lecz wszędzie i wszyscy, którzy pozostają pod ciężkimi zarzutami kradzieży dobra publicznego, czy też nadużycia władzy, wychodzą jeśli nie z wybielonym honorem, to w każdym bądź razie obronna ręka.

Złodziej, który ukradnie bochenek chleba lub dwie koszule ze strychu — nigdy nie uchodzi karzącej dłoni sprawiedliwości, która, niestety, tak rzadko osiąga złodziei tysięcy i milionów...

Nie trzeba wszak daleko szukać przykładów: przeciwko szeregowi urzędników, którzy wchodzili w skład komisji międzyministerjalnej dla zakupu gruntów dla wojskowości — wysunięto szereg bardzo ciężkich zarzutów, które potwierdziło dochodzenie, przeprowadzone przez centralne władze wojskowe...

W sejmie często i gęsto poruszano tę sprawę na komisjach...

A w rezultacie urzędnicy ci urzędują jak gdyby nigdy nie — a jeden z nich kandyduje nawet na poważne stanowisko w administracji centralnej...

I sądząc z detychezasowej praktyki stanowisko to otrzyma...

Pewien dygnitarz magistracki pozostaje pod ciężkimi zarzutami nadużycia władzy...

Zwołuje się komisja dla zbadania tych zarzutów, a w międzyczasie udziela się temu dygnitarzowi zdrowotnego urlopu oczywista ze stuprocentowymi poborami, a gdy komisja zebrała już dość materiału, pan ów wnosi prośbę o dymisję motywując ją złym stanem zdrowia.

Dymisję tę otrzymał, a dla osłody dodano mu trzymiesięczną odprawę, wskutek czego stanowisko to przez trzy miesiące będzie wakat...

Obecnie ex-dygnitarz kandyduje na poważne stanowisko w jednej z instytucji użyteczności publicznej...

A że ma poparcie tych, którym przedsiębiorstwo to zawdzięcza otrzymanie koncesji stanowisko to z pewnością otrzyma...

W łódzkiej kasie chorych pracował pewien farmaceuta, który ciężko orał na szkodę kasy, a dla dobra aptek prywatnych...

Gdy wyszło to na jaw podał się do dymisji i zakłada prywatną fabrykę wszelkiego rodzaju lekarstw...

Obecnie stara się o otrzymanie dostaw od tej instytucji, na której szkodę działał.

A że ma wspólnika, który jest wpływowym członkiem jednej z partii rządzących w kasie chorych, niewątpliwie dostawę tę otrzyma...

Nie jest więc zbrodnią mieć zbyt długie ręce, nie jest grzechem mieć zbyt słabą głowę, lecz zbrodnią nie do wybaczenia jest, gdy ktoś niema „pleców”...

W HOTELU



— Całą noc nie spałem... Na łóżku spacerowała ogromna pluskwa...
— Jedna jedyna... I pan dobrodziej jeszcze się skarży.
— No tak, ale te małe pluskwy przychodziły ją oglądać.

Mądry w czasie wyborów oblecuje, a głupi wyborca się raduje

O dwa grosze potknęła się akcja pomocy bezrobotnym

A źródła podatkowe czekają na ich wykorzystanie

Samorząd łódzki nie uczynił dotąd nic by stworzył fundusz na pomoc bezrobotnym.

Coprawda rada miejska uchwaliła dwugroszowy podatek od biletów tramwajowych, władze nadzorcze podatek ten zatwierdziły, ale okazał się on nieściągalny, gdyż w międzyczasie kolej elektryczna łódzka podwyższyła ceny biletów tramwajowych do 20 groszy.

Należałoby więc pomyśleć o znalezieniu nowych źródeł podatkowych na ten cel.

W pierwszym rzędzie należałoby wprowadzić podatek od potraw i napoi, konsumowanych w restauracjach po godzinie 12, podobnie jak to jest w Warszawie.

Dalej należałoby uchwalić 5- i 10-groszowy dodatek do droższych biletów widowiskowych i podatek od mieszkań luksusowych, w których ilość pokoi jest większa co najmniej o dwa od liczby osób tam zamieszkałych.

Źródeł takich jest dosyć — trzeba tylko chcieć je wyeksploatować.

Gdy na sali się ściemniało

Gość uderzył mistrza... w twarz
Bójka na sali tańca z sądowym epilgiem.

Jak wiadomo, dnia 8 listopada ub. roku wybuchł strejk pracowników elektrowni i miasto nasze do godziny 9-ej wiecz. pogrążone było w ciemności.

Tego jednak wieczoru w szkole tańca mistrza Feliksa Ropka, przy ulicy Sikawskiej, odbywała się pierwsza lekcja tańca „ścisłego kółka”, oczywiście przy świecach.

Mistrz tańca Ropka zastępował wszystkich, był kasjerem, bileterem, nauczycielem, a w wyjątkowych okolicznościach zastępował także stróża Terpsychory, któremu polecają „nieinteligentnego gościa” wyrzucić za drzwi.

Oleśno godz. 7-ej wiecz. „ścisłe kółko” zaczęło się zbierać, a gdy towarzystwo było w templecie, mistrz Ropka oświadczył, że „kółko” musi zgóry zapłacić za świece, ponieważ on nie ponosi odpowiedzialności za brak światła.

Gdy jednak towarzystwo oburzone, odpowiedziało, że za światło płać nie będzie — mistrz Ropka zaznaczył, że lekcję tańca kontynuować będzie aż do cza-

su, kiedy świece się wypala.

Po kwadransie „nauki” na sali zaczęło się ściemniać, z czego skorzystał Ropka i zawołał jowiszowym głosem „Tango jdzie na ciemno”.

„Ścisłe kółko” zgromadziło się w kąci, i poczęło ze skupieniem obserwować podrygi i wykrętasz Ropka aż nagle... ostatnie świeczki zgasyły i ciemności zapanowały na sali.

„Gwiazda przewodnią” towarzystwa była Józefa Tusik, która zakomenderowała:

— Rycerze, abijcie mistrza Ropka — to nadużyte.

„Pracownicy nadużyte” wnet rzucili się w kierunku mistrza Ropka, który w międzyczasie wydołał się ze sali i uciekł do domu.

Na sali wywiązały się mentalki, gdyż „ścisłe kółko”, przypuszczając, że bije Ropka, poczęło w ciemności okładać Stefana Sadowskiego i Kazimierza Rybackiego, którzy ze swej strony nie pozostawali dłużnymi i puścili w ruch swe górne

„Dwa frontowe pokoje do wynajęcia
Z wejściem po drabinie

Taki anonis ukazać się może w najbliższych dniach.

Jak wiadomo sąd okręgowy wydał wyrok eksmitujący prezydenta Cynarskiego z dwóch pokoi „reprezentacyjnych”, wchodzących w skład mieszkania p. Cynarskiego z dwóch pokoi „reprezentacyjnych”, wchodzących w skład mieszkania p. Cynarskiego przy ul. Andrzeja 4.

Otóż wejście do tych pokoi prowadzi jedynie przez korytarz mieszkania p. Cynarskiego tak, że gdy gospodarz będzie chciał je wynająć, będzie zmuszony umożliwić lokatorowi wejście... po drabinie.

Nauczyciele uniewinnieni — woźni skazani

na redukcję!
Plany p. Grabskiego na okręg łódzki

Jak się „Goniec” dowiaduje w najbliższym czasie przeprowadzona zostanie redukcja w administracji szkolnej okręgu łódzkiego.

Redukcją podlegnie 10 proc. personelu kuratorjum, zastępcy inspektorów, personel inspektoratu i woźni.

Natomiast, jak się dowiadujemy, redukcja nauczycieli szkół powszechnych w okręgu łódzkim w najbliższych miesiącach nie będzie przeprowadzana.

Chory objaw w kasie chorych
Pan Zubert wypłynął tam jako kontroler

Przed kilku miesiącami fundusz bezrobocia zwolnił dyscyplinarnie p. Zuberta, przekazując równocześnie jego sprawę prokuratorowi przy sądzie okręgowym.

I oto podobno pan Zubert został zaangażowany jako kontroler do kasy chorych. Czy to prawda panowie z zarządu kasy?

kończony przy akompaniamencie dolnych.

Wreszcie ktoś zapalił zapałkę i... bitwę zakończono.

Na ławie oskarżonych zasiadli w sądzie pokoju Ignacy Kahl, Ignacy Lipiński i Adam Kuś oskarżeni o pobicie Rybackiego i Sadowskiego.

Sąd uznał wszystkich winnymi wzajemnych uderzeń i podsądnych uniewinnił.

Tajemnice magazynu 18 p. p.

Maski gazowe, rewolwery i łuski karabinowe ulatniały się w niewytłomaczony sposób

(h) W dniu wczorajszym przy szczelnie wypełnionej sali sądowej sądu wojkowego, rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko porucznikowi 18 p. p. Lucjanowi Gotkowskiemu.

Początek sprawy tej sięga jeszcze roku 1924, kiedy to postawiono porucznika Gotkowskiego pod sąd jako oskarżonego o niedbałe spełnianie służby i niedostateczną ochronę podwładnych, wskutek czego miał miejsce na letnich manewrach pułku w Raduczu straszny wypadek: eksplozja ręcznego granatu pozbawiła życia dwóch żołnierzy, ćwiczących pod kierunkiem por. Gotkowskiego.

Sąd por. Gotkowskiego uniewinnił, ponieważ uznał, iż nie był on winien niedostatecznego zabezpieczenia podwładnych, a w motywie wyroku orzekł, że wybuch spowodowany został „wytłomaczony”.

Prokuratura wojskowa wniosła do sądu najwyższego zażalenie nieważności wyroku, wydane przez sąd śródki. Sąd najwyższy zarządził powtórne rozpatrzenie sprawy.

Po wyroku uniewinniającym por. Gotkowski spełniał nadal funkcje magazyniera a po pewnym czasie został wysłany na kurs przeszkolenia do Warszawy.

Zastępstwo podczas nieobecności por. Gotkowskiego objął kpt. Zatyrcza, który ufając swemu poprzednikowi bez rewizji podpisał księgę nadawczo-odbiorczą magazynów amunicyjnych 18 p. p. w Skierniewicach.

W międzyczasie prokuratura łódzka otrzymała zawiadomienie z Warszawy, by sprawę por. Gotkowskiego wyznaczyć termin.

W tym samym czasie majora Kantorka poczęto alarmować anonimowymi doniesieniami, że w magazynach amunicyjnych 18 p. p. w Skierniewicach, dzieją się niebywałe nadużycia.

Zarządzona skutkiem tego doniesienia rewizja ujawniła wielkie nadużycia. Okazało się, że znikło kilka skrzyń austriackiej amunicji, 8.000 łusek karabinowych, rewolwerów, masek gazowych, futerałów i t. p.

Mjr. Kantorek zawiadomił o powyższym prokuraturę wojskową, która nakazała wdrożyć śledztwo, w rezultacie którego postawiono w stan oskarżenia b. magazyniera por. Gotkowskiego, a ponieważ sprawa wybuchu granatów stała się aktualną, obydwie przestępstwa połączone i por. G. zasiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych.

Po godzinie 9 rano na salę wszedł komplet sędziowski pod przewodnictwem mjr. K. S. Kozieckiego; urząd prokuratorski reprezentował por. Tustanowski; obrona spoczywała w rękach mec. Więckowskiego.

Oskarżony do winy niedostatecznego zabezpieczenia podwładnych nie przyznał się, jakoteż zaprzeczył udziału w nadużyciach.

Św. kpt. Zatyrcza opowiada sądowi o momencie podpisywania ksiąg nadawczo-odbiorczych, zaznaczając, że magazynu nie kontrolował, ponieważ całkowicie ufał swemu poprzednikowi.

Księgowość w składach amunicyjnych 18 p. p. wogóle nie była prowadzona wzorowo, gdyż jedną księżkę prowadzono aż trzech żołnierzy każdy na swój system.

Podczas przesłuchiwania świadków adw. Więckowski stawiał wnioski odrocze-

nia rozprawy i zawezwania na sprawę w charakterze świadka dowódcy 18 p. p. — Maskymowicza. Ponieważ prokurator nie oponował przeciwko złożonemu wnioskowi, sąd postanowił decyzję ogłosić — po przewodzie sądowym.

Po zbadaniu świadków obrony, obrońca stawia powtórnym wnioskiem o odroczenie rozprawy, lecz sąd zatwierdza poprzednią decyzję i uchyla wnioski adwokata.

Prokurator w swym przemówieniu popiera akt oskarżenia i domaga się szarego wymiaru kary.

Po replice obrońcy sąd udał się na naradę.

Po dłuższej delibercacji sąd wydał następujący wyrok:

Porucznik Gotkowski skazany został na dwa miesiące więzienia i wydalenie z wojska.

Nikt nie zarobił, a wszyscy stracili na unieruchomieniu kinoteatrów

Może to drogie doświadczenie będzie dla magistratu nauką na przyszłość

Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej zostanie definitywnie załatwiona sprawa obniżenia stawek podatkowych od biletów kinematograficznych, co umożliwi uruchomienie kinoteatrów w dniu jutrzejszym.

Bilans tego zatargu wypada dla miasta nader ujemnie — 75 tysięcy złotych stracił magistrat bezpowrotnie, choć straty tej można było uniknąć z tym samym rezulta-

tem, który osiągnięto obecnie.

A za tę sumę możnaby było już utrzymać internat dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, ambulatorjum dla dziatwy szkolnej i pozostałoby jeszcze parę tysięcy na subdyja.

Może to drogie i smutne doświadczenie da Łodzi choć tę korzyść, że magistrat zrozumie, jak postępować nie należy.

Konstytucja mówi—znieść pan Grabski woła—podwyższyć a sejm nie mówi nic

Warsz. koresp. „Goniec” telegrafuje: Dziś przedstawiciele ogólnopolskiego związku bratnich pomocy przyjęci będą na audyencji przez dyrektora departamentu nauki i sztuki wyższych p. Michałkiewicza, któremu przedstawia pewne postulaty ze strony młodzieży akademickiej. Delegacja młodzieży domagać się be-

dzie między innymi, aby sumy, przeznaczane na budowę domów akademickich nie były przeznaczane na koszty utrzymania pracowni i laboratoriów, oraz aby procent, przeznaczony na budowę domów profesorskich, był skasowany, lub też znacznie zmniejszony, wreszcie aby opłaty egzaminacyjne były zniesione.

Za kulisami i na scenie. Barbara Ubryk w Klasztorze przy ulicy Cegielnianej.

Była to historia straszna, dramatyczna, krew ścinająca w żyłach, a przytem tak sensacyjna i emocjonująca, że niejeden z współczesnych Conan-Doyle'ów mógłby się tam wielu rzeczy nauczyć.

Dzisiaj historję tę niewielu ludzi pamięta: nad losami nieszczęśliwej Barbary Ubryk zalewały się rzewnymi łzami nasze babki. W ich wspomnieniach zachowały się tedy dzieje namiętnego ojca Gracjana Barbary, podejrzliwego i zandrosnego, naczem Otello-Stepowski, męta jej.

Biedna Barbaro! Żywcom zamurowana w klasztorze i tam dni swego żywota kończy.

Stale nie to poprostu dlatego, że mał jej miał pewne podejrzenie, zandrosć go śarla, trawiła jak ciężka choroba.

A że dzieło się to w czasach, gdy życie ludzkie warte było tyłek, co dał skład manufaktury — więc porywcy i krewki małżonek zamurował ją poprostu w klasztorze i — basta!...

Nien a tem jednak koniec jej miszczęść i udręki.

W klasztorze napastowana przez łasego na wdzięki niewieście ojca Gracjana — przeszła Barbara, jak Dante, za życia — przez piekło.

Smutne to dzieje, prawda, tem smutniejsze, iż dzisiaj mamy w Łodzi, tym razem dla odmiiany, już w wieku XX, Barbarę Ubryk!

Tak jest — w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 63.

Mieści się tam przecież tylko teatr, a nie żaden klasztor, — powiecia.

Oto właśnie chodź!

Każdy teatr bowiem ma przynajmniej jedną — jeżeli nie więcej — Barbarę Ubryk.

To poprostu aktor (czy artystka) zdolny, inteligentny, któremu pozwala się robić wszystko, tylko nie... grać. Trzyma go się w zamknięciu, pod kluczem, jak pięścielko-zabaweczkę, nie myśląc zupełnie o tem, że w beczymności marnuje się rozumach i twórczą inwencję.

Aktorów trzeba „wygrzywać”, trzeba im pokazać scenę i widownię ich, a nie marynować, tak jak to w Warszawie teatr Narodowy czyni z najświetniejszymi filarami sceny polskiej; tak jak to p. Szyfman uczynił w Warszawie z Zygmuntem Nowakowskim.

Panowie: Kochanowicz, Ryskowski, a do towarzystwa parę uroczych artystek zespołu — prosimy na scenę!

Argus.

Czarna magia

Tytoń zamienia się na śmiecie

Od dłuższego czasu grasuje w Łodzi szajka oszustów, którzy zamieniają paczki z papierosami na paczki ze śmieciami.

Gość taki bierze u inwalidy paczkę „Ergo” lub „Maden”, a gdy przychodzi do zapłacenia, okazuje się, że ma za mało pieniędzy, wobec czego zwraca paczkę, ale nie tę, którą kupił...

Oszuści ci jak dotąd grasują bezkarnie.

Protest przeciwko życiu wystawil pracownik rejenta

(h) Pracownik rejenta Stefan Fijałkowski w dniu wczorajszym popełnił czyn samobójczy w domu przy ulicy Składowej nr. 34.

Denata w stanie bardzo groźnym odwoził lekarz pogotowia do szpitala św. Józefa.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić, zachodzi jednak przypuszczenie, iż Fijałkowski zaciągnął długi u rozmaitych osób i to było przyczyną rozpaczliwego kroku.

Pan dozorca nie lubi wczesnie wstawac

ale przechodnie nie mogą za to pokutować

Pomimo zakazów policyjnych normujących godziny zamiatania ulic, dozorca czynią to w tych godzinach, kiedy urzędnicy i młodzież szkolna śpieszą do pracy, zmuszając przechodniów do polykania lumanów kurzu.

To też władze winny opornych zmusić do przestrzegania obowiązujących godzin.

Lecznica „VITA”
lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych
przy ul. Piotrkowskiej 45. Tel. 47-44.
Przy lecznicy laboratorium bakteriologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapii, poradnia dla matek, gabinet lekarsko-dentystyczny.

Dr. M. Dawidowicz (spec. chor. płuc)	11-12, 3.30-4.30, codz., niedz. 12-1	Choroby wewnętrzne.
Dr. J. Itelson (spec. przeniesiona materja i ober. krwi)	5.30-6.30, niedz. 1-2	
Dr. H. Kryszek (spec. chor. serca)	5-7, niedz. 11-12	
Dr. A. Uryson (spec. chor. kołatka i kłuski)	4.30-6.30, niedz. 1-2	
Dr. M. Dobulewicz	5-6.30	Choroby chirurgiczne
Dr. M. Kentor	6.50-7.50, niedz. 10-11	
Dr. E. Kunig	2.30-3.50	
Dr. M. Maczowski	12-1	Choroby kobiece i akuszerja
Dr. A. Pogorzelski	5-7	
Dr. R. Rajtler-Kurjańska	5-4	
Dr. J. Sawajcer	10.50-11.50 prócz sob. i od 4-5 prócz czw., niedz. 11-12	
Dr. J. Kapinański	5-6 codz., wtorki czw. i sob. 12.50-1.50, niedz. 11-12.	Choroby dzieci.
Dr. Józef Kon	5-4 codz., wtorki i piątki 10.50-11.50, sob. 11.50-12.50, niedz. 12-1	
Dr. S. Samet-Mandelsowa	4-5 codz., prócz wt. i piątków 10.50-11.50, niedz. 1-2	
Dr. E. Ekkort	12-2.50	Choroby skóry, weneryczne i nieczystości.
Dr. W. Zagunowski	2.50-3, 5-7 codz., niedz. 12-1	
Dr. I. Margolis	12-1, 5-7 codz., niedz. 11-12	Choroby oczu
Dr. M. Urbach	1-2, 7-8 codz., niedz. 10-11	Choroby nerwowe
Dr. A. Mazur	2.30-3.30 poniedziałki i piątki, 4-5.30 wtorki, czw. i sob., niedz. 11-12	Choroby uszu, gardła i nosa
Dr. A. Żebrowski	9-10, 7-8 codz., niedz. 9-10.	
Lek.-dent. L. Gecowowa	(5.30-8 codz., niedz. 10.15-11.50	Choroby zębów i jamy ustnej.
Lek.-dent. H. Halpernówna	(3-5.30 codz., niedz. 9-10.15	
Lek.-dent. Jakób Rotenberg	(11.30-2 codz., niedz. 11.50-1	
Lek.-dent. F. Rozenówna	(9-11.30 codz., niedz. 1-2	
Dr. Żurkowski	cały dzień	

Roentgen. Lampa kwarcowa (górskie słońce), lampa „ultra-słońce”, solux, elektryzacja. Masaż leczniczy. Kąpiele świetlne. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i oprutki. Mostki, korony złote i zęby sztuczne. Wizyty na mieście.
Lecznica czynna od 9 rano do 8 wieczór.
W niedziele od 9 do 2. 935-1

WĘGIEL
w plombowanych workach
z dostawą do mieszkań. Gwarantujemy gatunek i wagę.
Punktualna dostawa.
JAN KORAL
ul. Kolejna 4 3 (róg Sienkiewicza)
Telefon 45-51 541-4

Stow. Sport. „UNION”
We wtorek, dnia 2 marca r. b. odbędzie się w lokalu naszego Stowarzyszenia o godz. 8 w 1-y i o godz. 9 w II terminie
Zebranie miesięczne
z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu ostatniego Zebrania Miesięcznego.
2. Przyjęcie nowych członków.
3. Wnioski Zarządu.
4. Wnioski członków.
O liczne i punktualne przybycie pp. członków proszę
1028-1 **Zarząd.**

Doniosły wynalazek przeciw wypadaniu włosów

dokonany niedawno przez znakomitego angielskiego chemika, nazwany „CAPILLON” wzbudził wielkie zainteresowanie. „Capillon” posiada siłę odżywiającą dla włosów i wiotkich, przesuszonych, wypadających, łupieżowi i wypadaniu włosów i powoduje po krótkim czasie piękny, bajny i silny porost włosów. Cena słoika 21.50, podwójnego 21.50. Do nabycia za pośrednictwem nas w naszym sklepie wprost u producenta.
CAPILLON WORKS, Kraków/B.
Uprzejmie się o dokładny adres. Odprzedażom wysoki rabat. Zestępy poszukawani.

Potrzebni są CHŁOPCY
do sprzedaży gazet. Zgłaszać się: Aleja Kościuszki 41. 880-3



— Na miłość boską, panie posterunkowy, dwie kobiety zamordowano!
— Kogo?
— Jedna to ja, a druga za chwilę tu przyjdzie.

Chciałbym pieniądze--Niech pan zaczeka Taką rozmowę wiodli p. Lenżanka i p. Stankiewicz

a w wyniku tej rozmowy pan Lenga stoczył się ze schodów

Pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu p. Lengi, z zawodu krowiarza, Stankiewicz i oznajmił, iż pragnie rozmówić się z gospodarzem. Ponieważ jednak p. Lengi w domu nie było, wyznał jego córce, p. Dorze, że ojciec jej polecił mu przyjść do siebie i przynieść lupiny od kartofli, obiecując sowite wynagrodzenie — 20 gr. ponad zwykłą normę. Trudno mu było przynieść lupiny po raz wtóry, więc poprosił p. Dorę, by z okna sprawdziła, że rzetelnie iść ich odmierzył.

P. Dora się zgodziła i chłopiec pod jej bezkrym nadzorem wypełnił bożką lupinami.

Potem udał się z podręcznikiem na górę do mieszkania i, stojąc w progu, prowadził rozmowę z Lenżanką:

— Proszę pani o pieniądze — powtórzył.

— Ja pieniędzy nie mam. Dostaniesz, gdy przyjdzie ojciec — odpowiedziała p. Dora.

— Ale przecież mi się spieszy — zaproponował chłopiec, — nie mogę czekać do wieczora.

— Nic nie szkodzi — usłyszał odpowiedź — ojciec wkrótce przyjdzie.

Kilkakrotnie ponawianie prośby o uiszczenie należności nie odniosło zamierzonego skutku.

Czekał cierpliwie przez pewien czas; wreszcie znudziło mu się i nawiązał rozmowę, powracając do dawnego tematu.

Wówczas popędyła p. Dora pełną tak niefortunnie Stankiewicza, stojącego wciąż jeszcze w progu, iż zaczął się staczać ze schodów.

Usiłował uchwycić się poręczą, by uchronić się od upadku, lecz mimo wysiłków to nie udało mu się. Wreszcie wpadła mu noga między sztachety i kość podudzia uległa złamaniu.

Biegły lekarz sądowy p. Hurwicz stwierdził na przewodzie sądowym, iż złamanie poniesione w konsekwencji przyniesia trwałą organiczną wadę.

Tak przedstawia się sprawa ze stanowiska oskarżenia. Jednak zeznania świadków obrony i oskarżenia były diametralnie różne.

W oświetleniu zeznań świadków obrony sprawa zyskała zabarwienie groteskowe.

Podobno Stankiewicz, stając w progu, wyrzucił za siebie wyrazy sprośne, obelżywe. Akcja przestępstwa zyskuje napięcie dramatyczne w akcie końcowym.

Oto p. Stankiewicz w ostatniej chwili przed opuszczeniem mieszkania, zbliżył się rzekomo do p. Dory i., uszczypnął w pośladek. Obawiając się następstw, ze strony obrażonej na swej czci niewieściej p. Dory, rzucił się do ucieczki.

Co było potem — świadkowie obrony nie wiedzą. Pod koniec przewodu sądowego św. oskarżenia p. Pokora zachowywał się niesforne, ofiarowując się sądowni, bez pozwolenia z wyjaśnieniami.

Niepokornego p. Pokora woźny usunął ze sali obrad oraz sporządzone odpowiedzi protokół.

Po zarządzie sądu ogłosił wyrok, skazując p. Dorę Lenżankę na 1 miesiąc aresztu.

(WAG)

Przed sądem

Skazana płaci, oskarżona traci

Gdy Pan Bóg stworzył z żebra Adama pierwszą pramatkę rodu niewieściego, od razu zrozumiał, iż popełnił wielki błąd.

Stwórca świata przeczuł, iż z samym mężczyzną da sobie jeszcze jakoś radę, ale gdy ten będzie miał przy sobie osobę płci żeńskiej porządek rzeczy na kuli ziemskiej zostanie nieraz zagrożony i zachwiany. Przypuszczenie boskie sprawdziło się niebawem.

Ewa zawarła spółkę z najbardziej nieczym stworzeniem raju i przypuściła pierwszy atak do duszy mężczyzny. Rajski idylla przysła. Nastąpiła eksmisja z Eden — wieczne przekleństwo ciążyące nad ludzkim rodem. Mężczyzna pracował w pocie czoła na chleb swój powszedni, a kobieta w dalszym ciągu kultywowała swój demonizm. To też od tego czasu prawdziwe kobiety są zawsze demoniczne.

Demoniczne kobiety mają specjalną prodyspozycję do rzeczy martwych.

Przedmioty te dopiero w ich ręku nabierają swego właściwego znaczenia.

Oto niewinne mydło naprzykład staje się narzędziem w ręku demonicznej żony dla zamydlenia oczu męża.

Kłosa słoty do wyrażania protestów, przeciwko męskiej stanowczości, a szczególnie sympatją cieszy się gorąca woda, którą wylewa na głowę upartego męża.

Instytut samozachowawczy ratuje jedynie pięć brzydką od tych częstych niebezpieczeństw.

Gorzej jednak sprawa wygląda, gdy dwie demoniczne kobiety wypowiedzą sobie wojnę.

Okrucieństwom wzajemnym niema końca a władze policyjne i sądowe pracują nad pogodzeniem stron w pocie czoła.

Klasyką przedstawicielką demonicznych kobiet jest naprzykład Paulina Gasmann. Uważała ona, że lampy, lustra, szklanki i inne objekty, będące własnością jej siostry, nadają się również do wyładowania jej demonicznego temperamentu.

Siostra zaś Gasmannowej, była odmiennego zdania i zaskarżyła ją do sądu. Jako rekompensatę za stłuczenie przez Gasmannową 2 lamp i podarcie fartucha, domagała się od oskarżonej ofiarowania 6-ciu złotych na bezdomnych dzieci.

Oskarżona zgodziła się na tę propozycję, lecz oświadczyła, że nie ma obecnie pieniędzy.

Jak głęboką i trudną do zrozumienia jest natura kobiety, może służyć fakt, że sama uszkodzona, pożyczyla swej siostrze owe 6 złotych, których się domagała w sądzie. Wobec więc pogodzenia się stron sędzia pokoju VI okręgu sprawę umorzył.

Wit.

Bohaterstwo ludzi cichych Na samotnych wyspach wśród trędowatych

pracują w zapomnieniu najszlachetniejsi bohaterowie

Dzienniki amerykańskie donoszą, że huragan wyrządził ogromne szkody na wyspie Culion.

Niewielka ta wyspa leży o 200 mil morskich, na południe-zachód od stolicy wysp Filipińskich, Manilli, na upalnych wodach morza Chińskiego, niemal zawsze otoczona kleistą, gorącą mgłą podzwrotnikową. O wybrzeżach skalistych, trudno dostępnych wskutek wiecznie rozbijających się o skały fal morskich, sterczy w swej wiecznej zielonej szacie roślinności bujnej, cicha i samotna, bo jest — wyspa trędowatych.

Objawiały po wojnie z Hiszpanią władzę nad Filipinami, rząd Stanów Zjedno-

czonych ześrodkował na wyspie wszystkich nieszczęśliwych, toczonych przez straszną chorobę. Jest ich tam obecnie około 5000 zupełnie oddzielonych od świata. Tuzin francuskich sióstr miłosierdzia, kilku kapłanów, lekarz naczelny i dwóch jego pomocników obsługują chorych, mieszczących w schludnych, ładnych domkach, tworzących miasteczko ożywione, posiadające sklepy i warsztaty, wszystkie w rękach trędowatych.

Raz tylko na miesiąc parowiec rządowy z Manilli przywozi tu towary, lekarstwa i pocztę, składając przywieziony ładunek na wybrzeżu i nie wchodząc w styczność z chorymi. Bardzo rzadko wraz z ładunkiem pozostaje na wybrzeżu gość odważny, bądź to misjonarz, bądź to student jednego z uniwersytetów amerykańskich, albo też z Kalkuty, Sajgonu, lub Tokio, zajmujący się badaniem strasznej choroby.

Niedawno dopiero rząd amerykański zbudował na wyspie stację telegrafu iskrowego, zapewniającą wydziedziczonym najświeższe wiadomości ze świata, którego nie mają już nigdy oglądać. Stacja obsługiwana jest przez młodą, piękną małżonkę lekarza naczelnego, dr. H. Windsorn Wadego.

Lekarz ten jest człowiekiem bardzo zdolnym. Posiada w Nowym Jorku piękny pałac, ale nigdy go już nie ujrzy, poświęcił bowiem dobrowolnie życie swe leżeniu trędowatych i opiece nad nimi, małżonka zaś jego podzieliła los męża.

O godz. 7-ej rano opuszcza dr. Wade swój piękny, otoczony ogrodem, bungalow, panujący nad jedyną dostępną zatoką wyspy i dopiero w dwanaście godzin później powraca od chorych do domu, aby jeszcze część nocy spędzić na pracy w laboratorium.

Bohater! Nieprawdaż? A jednak posiada współzawodnika na antypodach, w dalekiej, mroźnej Norwegii.

Na najbardziej na północ wysuniętym przylądku tej krainy leży także odgraniczony od świata obóz dla trędowatych, Repvaaga. Wprawdzie liczy tylko 800 tych nieszczęśliwych, poświęcenie się jednak dla nich dr. Hjalmar Sögerkrantz jest nie mniejsze, niż jego kolegi amerykańskiego. I trzeba dopiero katastrofy żywiołowej, aby przypomniano sobie nazwiska tych nieszczęśliwych... Wszak świat ma do myślenia o tylu innych drobiazgach!

Po zniżce

znowu zwyżka cen towarów kolonialnych

Z dniem wczorajszym obowiązywać zaczął nowy cennik towarów kolonialnych, ustalony na odbytem specjalnie posiedzeniu przedstawicieli większych firm handlujących towarami kolonialnymi. Cennik ten we wszystkich prawie poszczególnych pozycjach przewiduje podwyżkę cen.

Zdrożały więc: kawa, ryż, mąka pszenna, śledzie norweskie i szkockie i kasze.

Pozatem dla upozorowania tej zwyżki na niektóre towary mączno-kolonialne wprowadzone zostały nowe gatunki i inny ich podział.



— Tatusiu, proszę cię nie wyjeżdżaj.

— A dlaczego?

— Bo jak ciebie niema, to przychodzi jakiś obcy pan i mamusia każe mi iść wcześniej spać.

Chce pan otrzymać paszport zagraniczny

Niech się pan porozumie z dyplomacją

Jak się dowiadujemy, władze policyjne wpadły na trop nadużyć z paszportami zagranicznymi, popełnianych przez jedną z polskich placówek konsularnych zagranicą.

Ze względu na toczące się śledztwo nie podajemy bliższych szczegółów tej sensacyjnej afery.

Przemysł walutowy uru- chamia się

Falshywe dwuzłotówki pojawiły się w obiegu

W obiegu pojawiły się w znacznej ilości fałszywe dwuzłotówki metalowe. Falshykaty są łatwe do rozróżnienia, gdyż są nader niestarannie wykonane.

Jeszcze Barfek niema wozu, a magistrat pieniędzy na kanalizację i już wrę walka o przyjmowanie robotników

Jak się „Goniec” dowiaduje związek pracowników instytucji użyteczności publicznej zwrócił się do p. wojewody z piśmie o zwołanie konferencji w sprawie angażowania robotników do robót kanalizacyjnych.

Związki zawodowe żądają, jak wiadomo, by robotnicy do robót kanalizacyjnych byli angażowani za pośrednictwem związków zawodowych.

Braterski związek bandytów w Wilnie stanie w początkach Kwietnia przed sądem

Choć mieli własnego „prokuratora” oskarżać ich będzie urząd prokuratorski

Na wiosnę 1924 roku władze bezpieczeństwa m. Wilna otrzymały poufne informacje, że istnieje w Wilnie od dłuższego czasu wśród miejscowej ludności nielegalny związek, pod nazwą „Bruderverein”, który pod pozorem wzajemnej pomocy lub też popierania braterstwa w rzeczywistości składał się z zawodowych złodziei i oszustów.

Przeprowadzono energiczne dochodzenia przez policję śledczą i polityczną, gdyż przypuszczano, że banda ta ma łączność, z elementem wywrotowym antypaństwowym.

Śledztwo ustaliło, iż w lutym 1925 roku do miejscowego mieszkańca Owseja Siemiawicza zwrócili się Aron Wel, Orel Wojciuk i Samuel Wel, proponując założenie na spółkę z nimi piwiarni w jego mieszkaniu, na co Siemiawicz się zgodził.

Po pewnym czasie do mieszkania jego wprowadził się Lejba Goldman z żoną, którzy przez jego współloków zostali naznaczeni jako subjekci. Zaczęły się wówczas w piwiarni gromadzić jakieś podejrzane indywidua, składające się z zawodowych złodziei i paserów.

Rej w tej kompanii wodził Wojciuk, Lichtson i Lewinson, znany z przezwiska „Chana bolka”.

Banda ta wyleciała z pośród siebie sąd, który rozpoznawał sporne sprawy między członkami bandy na tle rozdziału skradzionych rzeczy. „Prezesem” tego sądu był

Lipa Kantorowicz, a „prokuratorem” inny członek związku, skarbnikiem związku był Orel, sekretarzem zaś Rabuchin.

Na zebraniach tej bandy bywało niekiedy po 100 osób. Charakterystyczne, że gdy raz zwrócił się Siemiawicz do przodownika, skarżąc się, że spółnicy go biją, ten radził mu polubownie to zatłwić.

Związek otrzymywał listy, depesze z innych miast, które odczytywano przy drzwiach zamkniętych. Wśród przyjezdnych, którzy zatrzymywali się w piwiarni byli i osoby z Rosji sowieckiej.

W ciekawy sposób wymuszano pieniądze od zamocznych. Wzywano do piwiarni, gdzie mieścił się sztab bandy, upatrzone ofiary, które miały coś nieczystego na sumieniu i pod groźbą zabicia lub stałych azykan, brano od nich od 50 do 100 dolarów, a w razie sprzeciwu, czyhano na takich osobników na ulicach w nocy i bito ich aż do utraty przytomności. Poszkodowani bali się donosić o tem policji, by banda nie ujawniła ich ciemnych spraw.

Zresztą nawet, gdy dostawały się do wiadomości policji machinacje bandy, umiała ona tak kierować sprawami, iż gwałty ich były tuszowane. Gdy to nie pomagało, posyłano fałszywych konfidentów, zacierano ślady przestępstwa, a w ostateczności drogą gróźb zmuszano poszkodowanych do milczenia lub dawania odpowiedzi takich, które nie ujawniały przestępstwa.

Sport łódzki pod obuchem ciężarów podatkowych

Zmniejszenie podatku komunalnego i boisk domaga się Łódź sportowa

Przestąpił próg nowego sezonu piłkarskiego.

Podważony długim, chronicznym okresem przesileniowym grunt naszego piłkarstwa wymaga w roku bieżącym gruntownej reorganizacji, szczególnie, jeżeli o szereg spraw natury ogólnej chodzi.

Wysiłki samorzutne poszczególnych klubów w sprawach tych do celu doprowadzić nie mogą, wobec czego rzeczą konieczną jest, by wszystkie towarzystwa naszego okręgu łącznie z Ł. Z. O. P. N.-em wytknęły, po porozumieniu się, wyraźną linię działania, zdążającą do usunięcia szeregu dolegliwości, które od dłuższego już czasu trapią schorzały organizm naszego piłkarstwa.

A więc, na czoło zagadnień, wymagających bezwzględnie szybkiego rozwiązania, jest sprawa podatku komunalnego, który podważa był naszych, najzdrowszych nawet pod względem finansowym, towarzystw.

Otóż magistrat nasz pobiera od wszelkich imprez sportowych, a więc i footballowych, 10 procent z wpływów brutto, nie dając w zamian, co najmniej dotąd, najmniej szego ekwiwalentu łódzkiemu sportowi.

Półki frekwencja na boiskach dopisywała — nad sprawą podatku można było bez ciężkiego serca, przejść do porządku dziennego.

Czasz te jednak, zdaje się, bezpowrotnie minęły; frekwencja w stosunku do lat ubiegłych spadła przeciętnie do 50 procent i każdy grosz, oddany na cele niesportowe, obciąża poważnie budżet poszczególnych klubów.

Jak katastroficznie przedstawia się stan finansowy naszych klubów i do jakiego stopnia krzywdzi pobierany przez magistrat podatek nasze towarzystwa, dowodzi niezbicie fakt, iż Ł. K. S., który pod względem zasobów pieniężnych w naszym okręgu zajmował jedno z czołowych miejsc — dotąd jeszcze nie był w stanie uregulować należności kilku klubom zagranicznymi (D. F. C. i „Hakoah” Wiedeń), kończąc wszystkie niemal zawody z drużynami zamiejscowymi deficytowo (wyjąwszy mecz z „Hakoahem” wiedeńskim, na którym mistrz nasz coś niecoś zarobił).

Zdawaloby się, iż magistrat nasz, czerpiący poważne zyski ze sportu (!), postara się w granicach możliwości, dać sprawie wychowania fizycznego warunki, któreby umożliwiły jej dalszy, normalny rozwój.

Groteskowa historia bućków p. Jarosz-Szabo jest sensacją dnia w Wiedniu

Po nadejściu pewnych wieści o zwycięstwie mistrzyni świata p. Jarosz-Szabo w jeździe sztucznej w Sztokholmie, stolica Austrii poruszona została sensacją, iż wiedenkę pozbawić chciano sukcesu w niesamowity sposób.

Oto podczas nocy, poprzedzającej decydujące zawody, mistrzyni świata miała być pozbawiona swych bućków i łyżew, które, ponoć, konkurentki zniszczyć miały.

Rzecz zrozumiała, iż oburzony Wiedeń, w obronie swej rodaczki, nie szczędził epitetów, kierowanych w stronę niędzientelmeńskich konkurentek.

Sprawa się jednak, na szczęście, wyświeśliła. Okazało się bowiem, iż p. Jarosz-Szabo, podczas treningu, już przed zawodami... zgubiła łyżewki wraz z łyżwami.

Wiedenka znalazła się w sytuacji zabawnej i... beznadziejnej, niedziela bowiem uniemożliwiła p. Jarosz-Szabo kupno innych bućków...

Na szczęście znalazł się pewien litościwy szwec szwedzki, który, mimo dnia świątecznego, bućki p. Jarosz-Szabo naprawił i umożliwił mistrzyni świata start do zawodów.

Niesamowita, groteskowa historia bućków p. Jarosz-Szabo jest do dziś dnia tematem „wiltów” dla rozbawionego tem zdarzeniem Wiednia.

Myliłby się jednak każdy, kto by tak sądził śmiało.

Oto Łódź, licząca dotąd kilkuset czynnych zawodników, posiadała w roku ubiegłym „aż” dwa boiska (w tem jedno przy ulicy Wodnej, nieodpowiadające najskromniejszym wymaganiom).

Dopiero w roku ubiegłym wybudowały władze wojskowe park sportowy na Żelaznowce, a magistrat, po usilnych staraniach Ł. Z. O. P. N.-u, obdarzył nas „boiskiem” w parku Poniatowskiego (i to pod wieloma zastrzeżeniami), które jednak, wskutek braku ogrodzenia i prymitywnych nawet urządzeń, nie nadaje się do użytku.

„Lojalne” stanowisko magistratu łódzkiego wobec sportu łódzkiego nie wymaga komentarzy...

Interwencja międzynarodowych czynników sportowych u władz magistrackich, odnośnie sprawy podatku normalnego i terenów sportowych, winna być niezwłocznie podjęta.

Władze sportowe winne przede doma-

gać się zmniejszenia stawki podatkowej z imprez z drużynami zamiejscowymi, (w przeciwnym bowiem razie tracimy zupełnie kontakt z lepszymi klubami kraju i zagranicy, co katastrofalnie odbić się może na poziomie naszego sportu), z zastrzeżeniem, iż od podatku komunalnego należy bezwzględnie zwolnić imprezy, urządzone przez kluby B i C klasowe.

Międzynarodowe czynniki sportowe winny jednocześnie domagać się, by część podatku, pobieranego z imprez sportowych, magistrat obracał na budowę boisk, tak niezbędnych dla racjonalnego rozwoju piłkarstwa naszego okręgu.

Wierzmy, że apel nasz nie będzie glosem wołającego na puszczy.

Jeżeli bowiem magistrat uważa, że sportu popierać nie należy, to w każdym razie nie wolno władzom municypalnym na sporcie robić interesu!

Deat.



Drużyna piłkarska R. K. S. „Skra” w stolicy robi szybkie postępy w swojej karierze sportowej, osiągając nawet z pierwszoklasowymi drużynami piękne wyniki.



W Rosji w czasie tegorocznego sezonu młodzież zaczęła uprawiać z zamiłowaniem sporty zimowe. Na zdjęciu naszym widzimy młodą robotnicę studentkę, zwyciężczynię w zawodach narciarskich



Elektryczny aparat do dojenia krów, przy pomocy którego można czysto i higienicznie doić kilka krów naraz. Aparat ten stanowi sensację na obecnej wystawie rolniczej w Berlinie

Szczegóły tournée polskich hockey'istów

W Szwecji i Niemczech

WARSZAWA, 24 lutego. — W dniu wczorajszym powróciła do kraju polska drużyna hockey'owa po rozegraniu pięciu meczy w Szwecji i w Niemczech. Jeden z uczestników wycieczki (sierownik ekspedycji p. Semadeni) udzielił agencji „Centrosport” kilku ciekawych szczegółów o grze Polaków. W Szwecji już na 1-szym meczu Polacy zdobyli sobie sympatię publiczności przez nieapodziwianą dobrą grę techniczną, w której przewyższali nawet gospodarzy. Wogóle szwedzi celują w szybkości i kombinacji, zato brak im strzałów i techniki. Grają oni zupełnie innym stylem niż pozostałe państwa europejskie. Najlepsze kluby to Djurgarden (mistrz Szwecji), Westerras i Södertörj. Reprezentacyjna drużyna szwedzka składa się z graczy kilku klubów i jest niemal o klasę lepszą od zespołów klubowych. W pierwszym meczu (AZS — Djurgarden 3:3) Polacy prowadzili do ostatniej minuty 3:2. W meczu Polska — Szwecja, przeciwnicy nasi lepiej wytrzymał tempo i rozstrzygnięli mecz w ostatnich minutach gry (cztery bramki). Mecz ten wygrała Szwecja 6:1. Trzeci mecz w Szwecji (AZS. — Södertörj 0:1) był najładniejszy, mimo marnych warunków terenowych i zapadających ciemności. Drużyna Södertörj jest właściwie najlepszą w kraju i wynik 0:1 jest dla nas bardzo zaszczytny. Publiczności przychodzi w Szwecji na hockey niewiele, gdyż większym zainteresowaniem cieszy się t. zw. „bandy”. Pierwszy mecz w Niemczech (AZS. — Charlottenburg) przyniósł największy sukces w postaci wyniku 7:1. Polacy przeważali zupełnie, a przecież Charlottenburg jest najlepszym klubem, w którym grają Niemcy. W ostatnim meczu (Berlin — Warszawa 6:1) ze strony przeciwnej wystąpił Berliner S. C., w skład którego wchodzi trzech szwedzi, jeden duńczyk i jeden szwajcar i... jeden Niemiec.

Klub ten pokonał w roku bieżącym Wiener EV, Slawie i Paris Canadiens. — I w tym meczu drużyna polska nie wytrzymała tempa i straciła cztery bramki w ostatnich minutach gry. Przyjęcie w Szwecji bardzo tytulowe, zwłaszcza przez kolonię polską (głównie przez państwa Brodatych). W Niemczech gorliwie zajmował się polskimi miejscowy sokół. Z graczy polskich honorę zrobił Adamowski, który okazał się jednym z najlepszych graczy kontynentu. Poza nim wyróżnili się Tupalski, Rybak, Czaplicki.

Kronika

WEWNĘTRZNE ZAWODY PIŁKARSKIE Ł. K. S.-a

W nadchodzącą niedzielę łódzki klub sportowy urządza na swym boisku mecz dwóch teamów, w skład których wejdą gracze drużyn I-a i I-b. W jednym z powyższych zespołów weźmie również udział trener Ł. K. S.-a p. Lajos Czejsler.

KLASYFIKACJA ŚWIATOWYCH MISTRZOSTW ŁYŻWIARSKICH

TRONHEIM, 24 lutego. W ostatecznej klasyfikacji mistrzostw świata w łyżwiarstwie na rok 1926 pierwsze miejsce zajął młody łyżwiarz norweski Ballangrud (7 pkt.) przed Larsenem (13 pkt.), Ewansonem (17 pkt.) i Moen'em (17 pkt.). Zawodnicy sowieccy i fińscy nie brali udziału.

THAMS SKOCZYŁ 70 MTR.

OSLO, 24 lutego. Na skoczni w Odnesshanze mistrz olimpijski Thaulen Thams skoczył w konkursie 70 mtr. przed Ström-sadem, który osiągnął 69 i pół mtr. Poza konkursem Rudi osiągnął 70,5 m. Skok Thama jest nowym rekordem światowym.

POLSCY TENNISISTY NA RIVIERZE

NICEA, 24 lutego. W turnieju w Beau-leu warszawski tenisista Bergson pokonany został przez Boll'a 3:6 6:4 3:6, kra-kowianina Szwedego zwyciężył Anglik Lycet 4:6 4:6, a Czetwertyński pobił Greka Garawalosa 6:1 6:4. Do finału weszli zwycięzca Czetwertyńskiego mistrz Węgier — Kehrln, oraz znany z meczu Polska — Anglja Kingsley. Do finału gry pał weszły Wills i Sattorhwaithe, przyczem amerykańka wygrała 6:1 6:1.

Jedzie, jedzie hinduski magik, fakir i cudotwórca

I przyjechał niemiec oszust i uwodziciel

Sowiety stają się dzięki niemu mocarstwem — mają buduarowy skandal

Moskwa, w lutym.

Wędrował od kilku lat po Europie „słynny”, wielki, wschodni magik, hipnotyzer, cudotwórca-lekarz — „joga hinduski”, niejaki Holtschmidt. Wprawdzie nawiąże nie brańdło po hindusku, ale nie przeczyło to, że nie mógł on zdobyć tajemnicy fakirów-jogów Wschodu. Był w Ameryce, Francji, Niemczech. Z Polski wyruszył na podbój Sowiec.

W Leningradzie i Moskwie działa on na makroscopie. Otrzymawszy zwołanie zjecha na obiad z seansami po ministerstwach i komisariatach Rosji, przybył on wreszcie do Pskowa. Jako bardzo charakterystyczne dodać należy, że Holtschmidt był poprzednio inwazyjny przez wpływową sekretarkę sowieckich komisarzy.

Letotnie „hindus” był to bardzo piękny, młody hipnotyzer. Występował zawsze w otoczeniu dwu „postów”, niejakiego Holtschmida i Roskowskiego. Był on równocześnie sekretarkami cudotwórcy.

Nad „postów” „fakir” ten umiał organizować seanse dla swych wyznawców. Kończył je z wyjątkiem „komisarzowskich” — dwu „swoich” — dworu Holtschmida i sekretarki. Jego przyjazd do ministerstwa pośrednictwa radia. „Jedzie, jedzie, jedzie hinduski” — radio — hipnotyzer Holtschmidt, najznakomitszy na kuli ziemskiej magik chorą duszą kobiety, lekarz ducha mętów i t. d. —

Zaczynał od naukowych odczytów, poprostych demonstracji, utrzymywał też to co innego, zamierał, martwych wstawał, śnił i śnił, swe ciało bez bólu i krwi, — przepowiadał, miał widać.

Prowadził on oddzielne seanse dla mętów i oddzielnie dla kobiet. Przyjmował chorych pojedynczo u siebie. Pieniądze płynęły ście.

Odczyty jego cieszyły się swym wielkim uznaniem prowincjonalnych uczonych i autoritetów naukoznawczych. Jak się później okazało, wygłaszał on tydzień obw. sztucznie poplątanych, o branie się naukowemu i cudotwórcy. Odczyty, że nikt go nie rozumiał, lecz właśnie dlatego otrzymał patent na wschodzie Wielkiego Wschodu.

Jeżeli seanse więcej krytycznym ludziom nie podobały się, umiał on naspokoić ich niewiarę przy pomocy najprawdziwszych rubli i dolarów. Czynności te nazywali „sekretno-pocci”.

Leczył hipnotyzem za darmo — honoraria brał za demonstracje cudów. Aby

zjednać sobie miejscowych lekarzy, ustanawia on tylko diagnozę i kierował chorych do lekarzy, z tem zastrzeżeniem, że chory musi powołać się na cudotwórcę. Oczywiście, że taki manewr był dla niego najlepszą iarczą bezkarności.

„Ja kobiet stosował specjalną „mądrość hinduska”.

Oto obrazek jednego ze zwyczajnych „seansów kobiecych”.

— Czy pani pije wino — pyta fakir.

— Tak — od czasu do czasu.

Hypnotyzer arantuje indyjskie dekoracje, wino, bucharski dywan, makaty i szale, zamiast ubrania... Poeci improwizują w natężeniu.

Po drugiej godzinie „doświadczenia” odbywały się już całkiem po „bcharsku”, t. j. leżące na dywanie, w objęciach i pocałunkach z pacjentką.

Bardzo ciekawe szczegóły z praktyki fakira dostarczył jego pamiętnik skrupulatnie prowadzony p. t. „Mój monaster”. — Okazało się, że w ciągu swych fakirskich podróży Holtschmidt przyjął „na seansy” — 1415 kobiet, lecząc ich chorą duszą na bucharskim dywanie wśród kadzideł i deklamacji „postów”.

„Hypnotyzer” prowadził bardzo drobiazgową klasyfikację „pacjentek”. I tak leczył duszę 12 hrabin, 1 księżny, 28 baletnic, 15 artystek, 40 studentek, 7 prostytutek — pozostałe przypadki na żony wy-

sokich urzędników sowieckich, lekarzy i warstwy zamożnych przedsiębiorców.

Nagły areszt i rewizja w przybytku „seansów” fakira, spowodowane przez jedną z zazdrosnych „komisarzowskich” położyli koniec karierze fakira w Sowiec.

Bardzo ciekawe, że dopiero po aresztowaniu H. lekarze i „naukowcy” w Sowiec, wystąpili z protestami przeciwko szarlatanowi-fakirowi. Dopiero wówczas okazało się, że odczyty cudotwórcy były zlepkiem dzwacznych słów i zdań „działających na wyobraźnię”, że Holtschmidt jako „lekarz” nie „leczył”, tylko „oszukiwał”.

W tych dniach właśnie odbędzie się w Pskowie sensacyjny proces. Ze względu na erotyczny charakter procesu, w którym w roli świadków i oskarżycieli wystąpią znakomitości sowieckiego damskiego świata, rozmaite komisarzowe, przywódczyni wolnej miłości, oraz emancypanki ruchu kobiecego zaplątane w intrygę miłosną przez sprytnego czarnookiego jogę Holtschmida, proces ten budzi niesłychaną sensację. Szereg dziennikarzy zagranicznych w Moskwie zamierza na proces ten wyjechać do Pskowa.

Wreszcie i Sowiety doczekały się swego własnego buduarowego skandaliku sądowego.

Biał.

Tragiczny wzór Umińskiej

Zrozpaczona córka zabija śmiertelnie chorobę matkę i ginie wraz z nią.

(w) Widownia strasznej tragedji. było wczoraj robotnicze przedmieście Wiednia. W jednym ze akromnych domów tej dzielnicy mieszkała chora wdowa wraz ze swoją 33-letnią córką. Ciężka i nieuleczalna choroba matki była dla córki źródłem ogromnych cierpień. Życie straciło dla niej cały swój urok, a świadomość bliskiej śmierci tak drogiej osoby wywołała w niej chęć rozstania się z tym światem. Krytycznego wieczora, gdy wdowa spała, córka postanowiła raz na zawsze przeciąć pasmo ich wspólnych cierpień.

Zatarasowała drzwi oraz odkręciła kranzy kuchenki gazowej.

Nazajutrz sąsiedzi zaniepokojeni ciszą panującą w pokoju wdowy, znaleźli matkę i córkę zatrute gazem świetlnym.

Córka przed śmiercią napisała list, w którym wyjaśnia, że miłość ku matce pchnęła ją do tak rozpaczliwego kroku, gdyż nie wyobraża sobie swego życia po śmierci matki.

Ponura ta tragedia dwóch kochających się istot wywołała w całej dzielnicy wielkie wrażenie.

torze i — basta.

„Kobieta” na niedzielę i święta

szyli nowy sposób zawierania znajomości.

(w) Oryginalną przygodę miała w Berlinie pewna młoda panienka podczas spaceru niedzielnego.

Gdy czekała na tramwaj w jednej z najbardziej eleganckich dzielnic miast, zbliżyła się do niej pewna starsza pani, która poprosiła ją grzecznie, aby zechciała pomóc jej w usunięciu pewnej niedokładności toaletowej.

Obie panie udały się do bramy pobliskiego domu. Ku niezłomnemu przestraszowi panienki okazało się, iż owa dama jest właściwie przebrany mężczyzną.

Przy pomocy policji udało się dowcipnego amatora przygód niedzielnych zatrzymać. Oświadczył on, że nie miał żadnego złego zamiaru wobec napotkanej i pragnął tylko zawrzeć znajomość. Oryginalny swój strój tłumaczył nieprzeczwycięzoną chęcią spacerowania w niedzielę i święta w eleganckim stroju damskim.

Zznał następnie, że tego rodzaju sport uprawia już przez szereg lat i że stanowi to dla niego jedną z największych przyjemności życiowych.

Klejnoty carskie

kupili jubilerzy francuscy

MOSKWA, 23 lutego. (PAT). Grupa jubilerów francuskich zakupiła część rosyjskich klejnotów koronnych, a m. in. kolję brylantową byłej carowej. Cena tych klejnotów wynosi około trzech milionów dolarów.

klatka wysadziła nowego lokatora na cichy korytarz hotelowy.

— Numer dwieście czternaście? — zapytał przechodzącego służącego.

— Trzecie drzwi na lewo — tam, gdzie otwarte...

W pokoju gospodarował już chłopak hotelowy, który doprowadził do porządku przedstawione meble.

— Przyniesiesz mi piśma popołudniowe i każ mi przynieść do numeru szklanek czarnej kawy... Powiedz mi jeszcze, czy jest tu w was biuro adresowe?

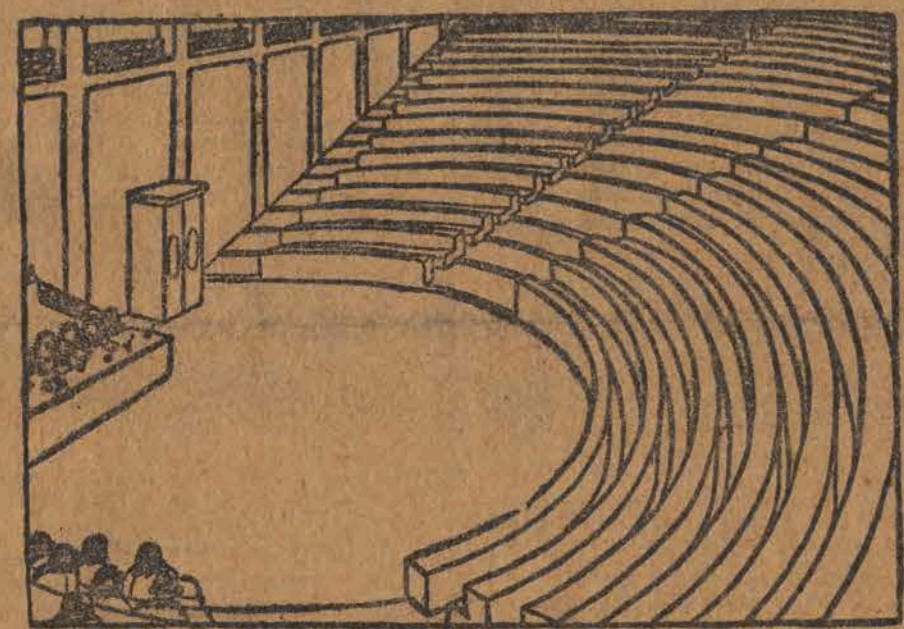
— Tak, proszę pana, ale czynne jest tylko przed obiadem.

— No dobrze... Masz tu dla siebie, a to na gazety.

Z szeleszczącymi banknotami w dłoni chłopiec zbiegł jak fryga do przedsiönka, gdzie właśnie portjer wypisywał na tablicy gości pod numerem dwieście czternaście: Jan Robert Tamarski, przemysłowiec, Gdańsk.

(d.c.n.)

Cicho wszędzie, głucho wszędzie



Przemówienie Mussoliniego w parlamencie

75 gwaltów zwyrodniałego doktora filozofji

Bestjałski „pedagog” okrunie katował swe ofiary

(w) Ostatnią sensacją sądową w Niemczech jest proces pewnego doktora filozofji, Luecowa. Akt oskarżenia zarzuca doktorowi, który był kierownikiem zakładu wychowawczego, dokonanie 75 gwaltów

ta afera została wykryta przypadkowo i już przeszło dwa lata trzyma opinię publiczną w napięciu. Do przewodu sądowego zowezwano przeszło 500 świadków, przeważnie z rodzin rodziców pokrzy-

Waż benzyny i zapach tytoniu

Automobilowy konkurent monopolu

Szmutiel wyrobów tytoniowych przybrał w ostatnich czasach zastraszające rozmiary.

Niemal wszędzie kupić można szmutlowany tytoni gdański lub niemiecki po cenach znacznie niższych od cen tytoniu monopolowego.

Przed kilkoma dniami policja skonfiskowała samochodowy transport szmutlowanego tytoniu ogólnej wagi przeszło 100 kilogramów...

A transportów takich przybywa do Łodzi kilkadziesiąt tygodniowo.

STEFAN RAMOTA. (1)

Czerwona plama

Pociąg bezpośredni Łódź — Warszawa wtoczył się majestatycznie na stację Łódź Fabryczna i zastął w bezruchu.

Zgrzyt hamowanych kół zmieszał się z łoskotem otwieranych drzwiczek, szmerem powitań i głosami wzywającymi tragarzy...

W przedziale pierwszej klasy, na którym białala tabliczka z napisem „Zajęte”, otworzono z łoskotem okno i jedyny pasażer tego przedziału począł nerwowym głosem wzywać tragarza...

Po chwili w drzwiach przedziału zjawiła się rosła postać w niebieskiej kurtce, która bez słowa zapytania pochwyliła zająca na siedzeniu niewielką walizkę w rękach i pokrowcu i obejrzawszy bacznie pasażerki, stanęła na boku, przepuszczając pasażera.

— Wasz numer — zapytał mnie...

...sz. rz czekał nań na stopniach, prosił na dworzec i wskazał mu do której kołże leżała jego waliza. z kieszeni banknot dwuzłotowy, wszyscy go w dzień wręczył tragarzowi. Do Grand-Hotelu — rzucił dorozwi. ychawiczna szkap, podcięta batem

dziej — odpowiedział na pytające spojrzenie portjera.

— Mały zanies rzeczy pana do dwieście czternaście...

Cena dwanaście złotych dziennie plus dodatek... Poproszę pana o dowód osobisty. Dziękuję. Pan będzie łaskaw windą. Tu na lewo. Drugie piętro.

Dwa naciśnięcia guzika i oświetlona

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Zasiądziemy w radzie ligi

Polsce przyrzeczono miejsce w Locarno to też musi je otrzymać

LONDYN, 25 lutego (Własna służba telegraficzna „Gońca Wieczornego“). „Manchester Guardian“ pisze, iż plan wprowadzenia Polski do ligi nie jest nowym. Sprawa została właściwie zdecydowana w Locarno. Tam Polsce obiecano miejsce w radzie ligi.

W ten sposób żądanie Polski nie pojawiło się nagle, lecz od wielu miesięcy było dokładnie studjowane i dyskutowane.

BERLIN, 25 lutego (Własna służba telegraficzna „Gońca Wieczornego“). Wygłoszona wczoraj w Birmingham mowa Chamberlaina, uczyniła w Berlinie wrażenie przygnębiające. Okazuje się bowiem, że prasa niemiecka przesadziła, pisząc o braku zupełnym szansy Polski do wejścia do rady do ligi narodów.

P.P.S. przeciwko prok. Szmidowi

Ostry atak „Robotnika“ jest w związku z zejściami na pogrzebie Rychlińskiego

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W dzisiejszym „Robotniku“ znajduje się niezwykle ostry atak na prokuratora sądu okręgowego w Łodzi, p. Szmida. Artykuł wskazuje, iż p. Szmida był przed wojną prokuratorem w Odessie, do kolonii polskiej nawet nie należał, nie przyznawał się do swojej narodowości i uważał się za „protestanta“ — jak pisze „Robotnik“. Przeprowadzwszy taką analizę przeszłości p. prokuratora, podkreśla robotnik rolę jego w ostatnich zejściach łódzkich na pogrzebie ś. p. Rychlińskiego. Cały atak należy uważać za pozostający w związku ze staraniem P.P.S. w sferach rządowych o uzyskanie satysfakcji za zejścia łódzkie.

Dwie biedne ofiary

Bestjałskich mężów popełniły samobójstwo na cmentarzu

Warszawski korespondent „Gońca“ telefonuje:

Wczoraj na cmentarzu brudnowskim w Warszawie o jednej i tej samej godzinie na dwu różnych grobach dwie kobiety usiłowały odebrać sobie życie z powodu bestjałskiego traktowania przez mężów.

Jedną z nich Kazimiera Pociuk, lat 26, a druga zaledwie 18-letnia Michalina Solikowska.

Obie w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Z żałobnej karty

Dzisiaj w nocy zmarł długoletni dyrektor „Widzewskiej Manufaktury“ b. p. M. Semmel.

Zmarły cieszył się zaufaniem i szacunkiem zwierzchników i współtowarzyszy pracy. Przedwczesny zgon jego wywołał powszechny żal.

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnośnienie — 30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicą — zł. 7.—
Prenumerata „Głosu Polskiego“ wraz z „Gońcem Wieczornym“ łącznie z odnośnieniem do domów zł. 7.50.

Telefony: „Gońca Wieczornego“ — Redakcja i Administracja: 2-99 Brokarska: 7-99

do rady do ligi narodów.

Mowa sir Chamberlaina wskazuje bliższy kontakt Londynu i Paryża w tej sprawie i dowodzi, iż Anglja w żadnym razie nie jest zdecydowanym przeciwnikiem dopuszczenia Polski do rady.

Oburzenie Kamieniczników przekracza wszelkie prawa

Jeśli rząd utrzyma podwyżkę komornego-utoruje pono drogę bolszewizmowi

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W dniu dzisiejszym została opublikowana odezwa związku stowarzyszeń właścicieli nieruchomości z całej Polski przeciwko projektowanej przez sejm noweli do ustawy o ochronie lokatorów, która odkładałaby automatycznie podwyższenie komornego.

Bandyci samochodowi skazani:

przywódca na karę śmierci--reszta na dożywotnie więzienie

WILNO, 25 lutego.

W tutejszym sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie 5 bandytów, członków zarządu związku zawodowego szoferów w Wilnie, którzy na swych taksówkach w dniu 10 stycznia dokonali napadu na majątek ziemski, odległy o 20 kilometrów od Wilna. Dochodzenie ustaliło, że napadem

dowodził przez związku szofer Józef Panikiewicz.

Wszyscy sprawcy napadu zostali ujęci i wczoraj przez sąd skazani — przywódcę bandy z poza związku szoferów Jan Dziedziula na karę śmierci, reszta zaś na dożywotnie więzienie.

Wiec z przeszkodami

W ubiegłą niedzielę odbył się w Zyrardowie wiec w sprawach szkolnych, który ściągnął około 3.000 uczestników. Niejaki Mikołajczyk, nie mający nic wspólnego ze sprawami na wiecu poruszanymi, ku końcowi wiecu usiłował okrzykami przeciwnymi wprowadzić zamieszanie. Jakkolwiek wiec odbył się spokojnie miejscowe władze po wiecu zatrzymały Mikołajczyka, gdyż znany im był jako działacz antypaństwowy. Mikołajczyk odpowiadać będzie za wygłaszanie hasel przeciwnych i podburzanie publiczności.

Wszystkie te dokumenty przeniósł Kostika przez granicę sowiecką.

Posterunkowy policji ukradł

plany mobilizacyjne i uciekł do Sowietów

Był to szpieg, który dla niecznych celów wstąpił do policji

LWÓW, 25 lutego (Własna służba tel. „Gońca Wieczornego“). Wczoraj, pełniący dyżur na granicy rosyjskiej nad Zbruczem posterunek policji, w nieobecności swej władzy konno przekradł się w pełnym uzbrojeniu i umundurowaniu do Rosji.

Okazało się, iż posterunkowy, nazwiskiem Kostik, wykradł uprzednio z rządu sowieckiego, wstąpił do szeregów policji i wojska nad granicą, akta defenzywy wraz z listą wywiadowców i konfidentów policji politycznej. Wszystkie te dokumenty przeniósł Kostika przez granicę sowiecką.

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W związku z powyższą wiadomością dowiaduje się nasz korespondent, iż władze centralne powzięły zaniepokojone bezczynną zbrodzą, wydelegowały już specjalną komisję śledczą z przedstawicielami ministerstwa spraw wewnętrznych na czele, która wyjechała na miejsce zajścia.

Z przeprowadzonego na miejscu śledztwa okazuje się, iż Kostika był już dawno na usługach rządu sowieckiego wstąpił do szeregów policji granicznej dla ułatwienia sobie służby szpiegowskiej.

Nieznaczny popyt na waluty

Gazna giełda 7.30, Bank Polski 7.70.

Na prywatnym rynku walutowym panuje dzisiaj cokolwiek mocniejsza tendencja dla dolara. W godzinach porannych dał się zauważyć nieznaczny popyt na waluty zagraniczne, przy szczupłej podaży materiału Kurs 7.30 w płatności, 7.35 w oddawaniu.

Bank Polski płaci 7.70.

Gdy taksometr wykazał należność 2 złote

we wnętrzu taksówki padł samobójczy strzał

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Wczoraj bezrobotny młodzieniec, jak się okazało potem, Lucjan Nadolski lat 22 wszedł do taksówki, wręczył szoferowi 2 złote, kazał mu jechać tak długo, póki taksometr 2 złote wybiję. W chwili, kiedy na taksometrze ukazała się powyższa suma, szofer usłyszał strzał i ujrzał swego pasażera w kałuży krwi na siedzeniu samochodu. Stan Nadolskiego beznadziejny.

Pod znakiem moralności

Nowatorstwa dyktatora Grecji

Korespondent londyńskiego dziennika „Morning Post“ donosi z Aten o nowym rozporządzeniu jenerała Pangalosa, dążącym do umoralnienia stołicy Grecji.

Według rozporządzenia tego, młodzieży greckiej obojej płci, liczącej mniej, niż lat szesnastu skończonych, zabrania się przebywania na ulicach miasta i w lokalach publicznych po godz. 10-ej wieczorem, a to pod surową odpowiedzialnością rodziców i opiekunów.

Poza tem wszelkie restauracje i miejsca rozrywek w Atenach mają być zamknięte o godz. 1-ej w nocy.

Redakcja i Administracja

ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 106.

Godziny przyjęć redaktora codziennie od godz. 5 do 7-ej.

Ogłoszenia za wiersz milimetrów 1 łamowy: 60
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 łamowy
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekturce 30 „ „ „ „
Zwyczajne 8 „ „ „ „ strona 10 łamowy

Ogłoszenia zaręczynowe i ślubne 10 zł. : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.